

Małgorzata Mieszek

"Aby moja miłościwa pani [...] tę chęć
moję wdzięcznie przyjąć raczyła" : o
dedykacji Mikołaja Szarffenbergera
dla Zofii z Kostków Tęczyńskiej

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 59, 7-14

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Mieszek

„ABY MOJA MIŁOŚCIWA PANI [...] TĘ CHĘĆ MOJĘ
WDZIĘCZNIE PRZYJĄĆ RACZYŁA” —
O DEDYKACJI MIKOŁAJA SZARFFENBERGERA
DLA ZOFII Z KOSTKÓW TĘCZYŃSKIEJ

Listy dedykacyjne były w okresie renesansu powszechną formą literacką bezpośrednio poprzedzającą utwór¹. Stanowiły element wprowadzający do tekstu literackiego, a niejednokrotnie spełniały rolę wstępu do dzieła, nawiązując do jego fabuły lub wprost ją objaśniając. Bardzo często dedykacje miały charakter panegiryczny i zachwalały przymioty obdarowanej osoby. Wielokrotnie ich adresatem stawał się mecenas, którego patronat, a przede wszystkim szczodroliwość, warunkowały wydanie utworu². Autorem dedykacji był niekiedy

Małgorzata Mieszek (ur. 1977) – asystent w Katedrze Literatury Staropolskiej i Nauk Pomocniczych UŁ. Zainteresowania badawcze: dramat i teatr staropolski, dawna literatura popularna. Publikacje w „Ruchu Literackim”.

¹ Znamienne wydają się słowa A. Czekaiewskiej, według której dedykacja była w renesansie zjawiskiem tak częstym, że stała się prawie właściwością dzieł tego okresu (A. C z e k a j e w s k a, *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI w.*, „Roczniki Biblioteczne” 1962 z. 1-2, s. 21). Listy dedykacyjne pozwalały poznać dawne zwyczaje wydawnicze i sposób, w jaki autorzy tych elementów wprowadzających oddziaływali na opinię czytelnicy i odbiór książki (zob. R. O c i e c z e k, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, pod red. R. Ociecek, Katowice 1990, s. 8).

² Według Jana Trzynadłowskiego najpopularniejszą w renesansie formą dedykacji była właśnie adresowana do mecenasów (J. T r z y n a d ł o w s k i, *O dedykacji*, [w:] *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiórce Ossolineum*, zebrał i oprac. J. Długosz, Wrocław 1967, s. 9).

twórca dzieła. Pod listem ofiarowującym książkę mógł równie dobrze podpisać się jej wydawca, tłumacz czy, jak w *Historii prawdziwej o przygodach żalostnych księżęcia finlandzkiego Jana...*, drukarz – Mikołaj Szarffenberger, za sprawą którego doszło do edycji.

Opowieść o losach Jana (późniejszego Jana III, króla Szwecji) i Katarzyny Jagiellonki należała do popularnego i niezwykle poczytnego w XVI wieku nurtu literatury romansowej. Utwór różnił się jednak znacznie od pozostałych reprezentantów gatunku. Przedstawiał bowiem autentyczne wypadki na dworze szwedzkim, których uczestnikami były żyjące ówczesnie osoby z panującej dynastii. Sposób ukształtowania materiału historycznego na wzór popularnych opowieści, kreatywność i wysoki poziom warsztatu pisarza zdecydowały o wyjątkowej pozycji, jaką niewątpliwie zajęła *Historia* wśród innych XVI-wiecznych romansów³.

Wśród licznych inicjatyw wydawniczych podejmowanych przez Szarffenbergera pokaźną część zajmowały romanse⁴. Jako książki cieszące się dużą poczytnością przynosiły mu one bowiem znaczne zyski. W latach 1570–1571 firma Szarffenbergera prosperowała dobrze, a drukarz nie borykał się jeszcze z problemami finansowymi (te przypadły dopiero na lata 80. XVI wieku)⁵. Jednak wydawanie popularnych ro-

³ C. B a c k v i s, *Historia prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy Katarzyny*, przeł. J. Prokop, [w:] *i d e m*, *Szki-ce o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 122–141; S. G r z y b o w s k i, *Marcin Kromer, czyli Kariera snoba*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 2, pod red. S. Grzeszczuka, Warszawa 1997, s. 43–70; M. J ó z w i a k, „*Historija prawdziwa [...] – literacka wersja dziejów pierwszych lat małżeństwa Katarzyny Jagiellonki i księcia Jana*,” *Ruch Literacki* 2002 z. 2, s. 265–275; J. K r z y ż a n o w s k i, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, Kraków 1926.

⁴ Oprócz opowieści o Janie finlandzkim Szarffenberger wydał między innymi *Historię o Poncjanie* (1566), *Historie Rzymskie* (1566), *Historię o cesarzu Ottonie* (1569), *Historię o Fortunacie* (ok. 1570), czy też *Powieść rzeczy istej o założeniu klasztoru na Łysej Górze* (*Szarfenberger Mikołaj*, [w zbiorze:] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983, s. 272).

⁵ Drukarz nie cieszył się już wtedy dobrą pozycją na dworze królewskim, a wypadki polityczne (choćby wojny prowadzone przez Batorego) przyczyniły się do pogorszenia jego interesów. Doszło nawet do tego, że po śmierci Mikołaja jego synowie i zięć zobowiązali się oddać swoje części kamienicy przy ul. Grodzkiej 3, by mieć za co pokryć koszty pogrzebu ojca (*ibidem*, s. 265; *Szarfenberger Jan*, [w:] *iw.*, t. 1, cz. 2: *Wiek XVII–XVIII*, pod red. J. Pirożyńskiego, Kraków 2000, s. 610).

mansów świadczyło niewątpliwie o przedsiębiorczości drukarza i wyzuciu przez niego potrzeb czytelniczego rynku.

Szarffenberger, wychowanek Akademii Krakowskiej, bardzo często zamieszczał w swoich edycjach listy dedykacyjne lub wstępy, pod którymi się podpisywał⁶. Zarówno pierwsze, jak i drugie wydanie opowieści o Janie finlandzkim ofiarował Zofii ze Sprowy Tarnowskiej⁷. To właśnie kobietom najczęściej przypisywano utwory o treściach romanсовых (oprócz dzieł religijnych czy panegirycznych)⁸.

Zgodnie z wymogami formalnymi listu dedykacyjnego drukarz wymienił na początku osobę adresatki, jak również jej godności, tytuły i posiadane przez nią majątkości. Zawarł też konwencjonalne życzenie łaski Bożej i „wszego dobrego” dla, jak to ujął, „pani mnie miłościwej”⁹. Drukacz rozpoczął zasadniczą część listu od przywołania ogólnie znanego i, jak to nazwał, „pospolitego u ludzi” przysłowia króla Salomona, zgodnie z którym kochani przez Boga bywają przez niego ciężko doświadczani. Aby udowodnić prawdziwość tego powiedzenia, Szarffenberger nie ograniczył się do ogólnego stwierdzenia, iż wielu mogłoby poświadczyć

⁶ Jeszcze przed usamodzielnieniem się, pracując razem z bratem Stanisławem w drukarni matki, Szarffenberger podpisywał swoim imieniem przedmowy i dedykacje do wydawanych tam dzieł, m.in. do: *Nowego Testamentu* z roku 1556, *Biblii Leopolda* z roku 1561 (S. K o r e c k i, *Szarffenberger*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 790).

⁷ Zofia (1540–1580) była córką Stanisława Odrowąża z drugiego małżeństwa, a po śmierci ojca odziedziczyła cały jego majątek. W wieku piętnastu lat wyszła za mąż za Jana Krzysztofa Tarnowskiego. Małżeństwo to pozostało bezdzietne. Po śmierci męża w roku 1567 Zofia nie planowała ponownego małżeństwa. Majątek odziedziczony po Tarnowskim zamierzała oddać jezuitom, z którymi łączyć ją miały przyjazne stosunki (nawiązała je m.in. z Piotrem Skargą, sprawującym funkcję rektora kolegium w jej rodzinnym Jarosławiu). Jednak za sprawą i przy pomocy krewnych wyszła powtórnie za mąż za Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego (H. K o w a l s k a, *Kostka Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 347).

⁸ A. P i z u n - M a s z c z y k o w a, *O staropolskich dedykacjach dla kobiet*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane profesor Renardzie Ocieczek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki, przy współud. B. Mazurkowej, Katowice 2002, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (nr 2050), s. 418.

⁹ M. K r o m e r, *Historija prawdziwa o przygodzie żalosej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, oprac. J. Małek, wyd. 2 popr. i uzup., Olsztyn 1983, s. 3.

zasadność tej prawdy, lecz powołał się na losy kilku postaci biblijnych. Przypomniawszy więc Abła prześladowanego przez brata, a także pobożnego Abrahama, którego Bóg wystawiał niekiedy na okrutne próby. Podał przykład króla Dawida, który choć miły Stwórcy, zmuszony był do znożenia rozmaitych trudów. Przywołał postać Hioba, określonego mianem „świętego człowieka”. Napomknął też o Tobiaszu, którego pomimo pobożności „potykały kłopoty” oraz wymienił imiona Daniela i Zuzanny. Uznał jednak, że ich powszechnie znane koleje życia nie wymagają dokładniejszego opisywania. Tym samym, odwołując się do wiedzy adresatki z zakresu Pisma świętego, pragnął pokazać jej, że i wybrani przez Boga ludzie doświadczali niepowodzeń, niezależnie od ich woli. Jednocześnie w dalszej części dedykacji wyraził przekonanie, iż wszyscy wierzący znajdują w końcu pocieszenie. Dodał, że oprócz zasłużonej „chwaly niebieskiej” po śmierci, zostają oni nagrodzeni jeszcze za życia. Powołał się przy tym znowu na autorytet Biblii, z której przytoczył odpowiednie przykłady. Wśród postaci, których „troski” obróciły się w „wesele”, ponownie wymienił Hioba, Zuzannę i Daniela, nagrodzonych za cnotę i silną wiarę w boską sprawiedliwość.

Aby pokazać ponadczasowość prawdy, która stanowiła punkt wyjścia dedykacji, Szarffenberger przypomniał dramatyczne przejścia Katarzyny Jagiellonki i Jana finlandzkiego, dodając, że podobnie jak w wypadku postaci biblijnych, także i liczne „frasunki” pary książęcej zostały w końcu zamienione przez Boga w „wesele”. By zachęcić odbiorczynię do lektury książki, napomknął o autorze *Historii*, który jako „dobrze wiadomy” przebiegu „przygody żalostnej” stworzył utwór najlepiej zaświadczaający o słuszności Salomonowego przysłowia¹⁰. Jednocześnie zwracając się bezpośrednio do adresatki Szarffenberger wyjaśnił powód, dla którego zdecydował się zadedykować Zofii opowieść o Janie finlandzkim. Książka miała być pocieszeniem dla „nawiedzonej smętkiem” wdowy po Janie Krzysztofie Tarnowskim. Szarffenberger chciał utwierdzić ją w przekonaniu, że jej bogobożność i wiara zostaną ostatecznie nagrodzone.

Zarówno lektura o przygodach Katarzyny Jagiellonki, jak i przykłady wieści biblijnych, których troski za sprawą Boga obróciły się na lepsze, miały umocnić w Zofii nadzieję i ufność co do jej przyszłych lo-

¹⁰ Większość badaczy przychyliła się do uznania jako autora utworu Marcina Kromera. Ostatni wydawca, mimo braku niepodważalnych dowodów, umieścił nawet na karcie tytułowej edycji z roku 1983 nazwisko biskupa warszawskiego. Wydaje się jednak, iż mimo pozornego rozwiązania problem autorstwa *Historii* nadal pozostaje otwarty.

sów. Słuszna wydawała się więc wyrażona w końcowej części dedykacji nadzieja Szarffenbergera, że *Historia*, jako dar pokrzepiający ducha, zostanie przez adresatkę chętnie przyjęta. Powoływanie się na wdzięczność odbiorcy było elementem konwencjonalnym w listach dedykacyjnych, ale i świadczyło o tym, że wydawca opowieści o Janie finlandzkim znał zasady ich komponowania. Określenie przez Szarffenbergera jego stosunku względem adresatki i nazwanie siebie mianem „najniższego służebnika Miłościwej Pani” miało wzbudzić jej przychylną odpowiedź zarówno dla samego drukarza, jak i dla podjętej przez niego inicjatywy wydawniczej. W zakończeniu dedykacji zamieszczona została data i miejsce ofiarowania książki, a także podpis autora listu, z podaniem informacji o jego pochodzeniu społecznym – kolejne konwencjonalne elementy wykorzystywane przy ofiarowywaniu utworu literackiego.

Dedykacja *Historii*, jak inne tego rodzaju formy, miała zaskarbić przychylną odpowiedź adresatki. Warto przypomnieć, że po śmierci Jana Krzysztofa Tarnowskiego Zofia stała się jedną z najbogatszych partii w ówczesnej Polsce. Oprócz wielkiej fortuny Jarosławskiej posiadała dobra w województwie bełskim, sandomierskim i na Podolu. Była przy tym podobno osobą urodziwą i inteligentną. Nie mogło więc dziwić, że o rękę nie zamierzającej ponownie wychodzić za mąż wdowy starał się nawet sam król Zygmunt August¹¹.

Nie ma dowodów na to, by Zofia ze Sprawy finansowała pierwsze wydanie opowieści o Janie finlandzkim. Jednak i druga edycja, z roku 1571, została jej poświęcona. Świadczył o tym fragment listu dedykacyjnego zamieszczony w „Czasopiśmie” Ossolińskich¹², pochodzący z rękopiśmiennego odpisu utworu znajdującego się w Bibliotece Jagiellońskiej. Autor dedykacji starał się wytłumaczyć przed Zofią z ponownego ofiarowania jej *Historii*. Zgodnie ze słowami drukarza, przy kolejnym wydaniu opowieści nie godziło się mu postąpić inaczej, jak tylko powtórnie zadedykować ją wdowie po Janie Tarnowskim. Druga edycja *Historii*, która była, jak sam określił, „od ludzi ku czytaniu wzięta i przyjemna”, miała przynieść korzyści zarówno krakowskiemu impresorowi¹³, jak i adresatce dedykacji. Przez powiązanie jej osoby z lo-

¹¹ S. C y n a r s k i, *Zygmunt August*, Wrocław 1988, s. 201; H. K o w a l - s k a, *op. cit.*, s. 346–347.

¹² „Czasopism naukowy księgozbioru publicznego im. Ossolińskich”, III, 1830 z. 2, s. 103.

¹³ Jak sam wspomniał: „nie chciałem tego z a n i e d b a ć, abym ją powtórnie wydrukować nie miał” (*ib.*). Ciągłe zapotrzebowanie rynku czytelnice-

sami pary książęcej, Zofia zyskiwać musiała, siłą rzeczy, popularność chociażby wśród szerokiego grona odbiorców utworu. Szarffenberger prosząc Tarnowską o wdzięczne przyjęcie daru, wyraził jednocześnie gotowość służenia możej pani. Był to, znowu, typowy element stosowany powszechnie w zakończeniach listów dedykacyjnych. Autorzy bowiem często polecali siebie bogatemu adresatowi, bądź też okazali chęć wstąpienia w poczet jego wiernych sług. Był to wyraźny sygnał świadczący o bliskości obdarowującego w stosunku do możnego protektora¹⁴.

Dedykacja *Historii*, jak widać, wykorzystywała stałe, konwencjonalne elementy występujące przy ofiarowywaniu utworu: początkowe *salutatio* czy, typowe w zakończeniach, zwroty z określeniem stosunku nadawcy względem adresata, prośby o łaskawe przyjęcie daru, zalecenie swoich służb itp. Jednak znacznie ciekawsze wydają się zabiegi samego ofiarodawcy, który pragnął wykazać analogie losów Zofii ze Sprawy do dziejów tytułowych bohaterów. Dlatego dedykacja wyraźnie nawiązywała do treści samego utworu. To z kolei zdecydowało, że akt ofiarowania stał się integralną częścią samego dzieła. Celem, jaki stawiał przed *Historią* jej autor, było przekonanie czytelników o konieczności umocnienia wiary i pokładania ufności w sprawiedliwość Boga. Przygody pary książęcej ilustrowały, iż los ludzki uzależniony jest od sposobu postępowania człowieka. Mimo wielu trudności i niebezpieczeństw to cnotliwi bohaterowie romansu zostali ostatecznie nagrodzeni. Szarffenberger nieprzypadkowo więc wymienił w dedy-

go na romansowe opowieści sprawiło, że w XVI wieku drukarze chętnie podejmowali się ich wydawania czerpiąc z tego niemałe korzyści materialne. Zdawali sobie bowiem sprawę z poczytności, jaką cieszyły się polskie książki. Tym, co decydowało o edycji dzieła była wielokrotnie nie tyle deklarowana w przedmowach bezinteresowność drukarzy w krzewieniu rodzimej twórczości, co chęć zysku. Zgodnie ze słowami T. Ulewicza potrafili oni wykorzystać opłacającą się potrzebę czytelniczą (A. K a w e c k a - G r y c z o w a, *Dzieje drukarstwa w Polsce XV i XVI wieku. Stan badań i postulaty*, [w:] *Dawna książka i kultura. Materiały międzynarodowej sesji naukowej z okazji pięćsetlecia sztuki drukarskiej w Polsce*, pod red. S. Grzeszczuka, A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1975, s. 25; T. U l e w i c z, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 122).

¹⁴ Jednocześnie, jak zauważyła Stefania Skwarczyńska, sama forma listu dedykacyjnego wyznaczała między nadawcą a możliwym adresatem wyraźnie dzielący ich dystans społeczny (S. S k w a r c y Ń s k a, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, cz. 3: *Kompozycja dzieła literackiego*, Warszawa 1954, s. 456).

kacji Zofię pośród tych, których „troski” odmieniły się za sprawą Boga w pomyślność. Wskazywał tym samym, że i wdowa po Tarnowskim należy do grona umiłowanych, a więc, paradoksalnie, ciężko doświadczanych przez Stwórcę, lecz jako poczciwa i pobożna chrześcijanka zasłuży z pewnością na lepszy los. Lektura miała przynieść otuchę i umocnić w nadziei na zmianę możliwą adresatkę utworu. Impresor wyraźnie deklarował w dedykacji, iż ofiarowana książka pocieszy i ukoi troski Zofii. Nie sposób oczywiście udowodnić bezinteresowności drukarza, który mógł liczyć na szczodroblivość adresatki. Jednak sposób, w jaki starał się pozyskać jej przychylność, odbiegał znacznie od natrętnego panegiryzmu i bezpośredniego przypochlebiania się, widocznego w wielu ówczesnych dedykacjach.

Małgorzata Mieszek

"SO THAT MY GRACIOS LADY [...] WAS SO KIND AS TO ACCEPT GRACEFULLY
THAT WILLINGNESS OF MINE" — ON THE DEDICATION
OF MIKOŁAJ SZARFFENBERGER FOR ZOFIA TĘCZYŃSKA
OF THE KOSTKI FAMILY

„ABY MOJA MIŁOŚCIWA PANI [...] TĘ CHĘĆ MOJĘ WDZIĘCZNIE PRZYJĄĆ
RACZYŁA” — O DEDYKACJI MIKOŁAJA SZARFFENBERGERA
DLA ZOFII Z KOSTKÓW TĘCZYŃSKIEJ

(summary)

The article discusses the dedication addressed to Zofia Tęczyńska of the Kostki family, placed at the beginning of the romance *A Sad Story of the Adventures of Ian, a Finnish Prince and Princess Katherine, his wife* by Maciej Szarffenberger. The aim of analyzing the dedication is to show that its author did not limit himself to merely placing in the dedication certain conventional elements typically appearing in there. Szarffenberger deliberately tried to trace a connection between the lot of the dedication's addressee and the history of the main characters – Katherine of Jagiellon family and Ian III of Finland. This was meant as a kind of relief for Mr. Tarnowski's widow, Zofia from Sprowa and a source of hope for a better future. That is why the dedication referred to the contents of the very work, which pictured turbulent events of the first years of marriage between Ian of Finland and Katherine of Jagiellon family.